

WITOLD STARNAWSKI

GODNOŚĆ ONTYCZNA
JAKO FUNDAMENT I MIARA DOSKONALENIA OSOBY

Pojęcie godności – tak zresztą jak pojęcie osoby – jest chyba jednym z najtrudniejszych w filozofii, a tym bardziej w pedagogice. Trudno więc się dziwić, że jest przedmiotem wielu kontrowersji – ich powstawaniu sprzyja fakt, że jest ono i niewłaściwie rozumiane, i nadużywane, co ułatwia jego przeciwnikom twierdzenie, jakoby było to pojęcie mało przydatne w nauce (w pedagogice) – może nawet szkodliwe – gdyż jego znaczenie i użycie uwarunkowane miałyby być względami ideologicznymi lub wyłącznie racjami teologicznymi. Zarzuty tego typu, nawet jeśli nie są formułowane wprost, zdają się na tyle upowszechnione i silnie ugruntowane w świadomości naukowej (którą można by określić jako postscjentystyczną), że stwarzają bariery skutecznie uniemożliwiające efektywny dialog, dyskusję i merytoryczny spór. Te wątpliwości sprawiają, że propozycja personalistyczna bywa niewłaściwie rozumiana, nawet lekceważona, czemu nawet trudno się dziwić, skoro u źródeł takiej postawy tkwi niezrozumienie kluczowego dla niej pojęcia godności. Nie oznacza to, że nie istnieją problemy związane ze znaczeniem czy stosowaniem tego pojęcia. Przeciwnie, wielu z nich nie da się w prosty sposób rozwiązać; nie znaczy to, że można je upraszczać; najgorzej, kiedy próbuje się je pomijać.

Zwrócimy uwagę na problemy związane z doskonaleniem osoby, a więc z taką perspektywą wychowania, która nie odzęgkuje się od całościowego ujęcia osoby i nie zamyka się na perspektywy rozwoju. Problemy te wykraczają często poza naukę, są bowiem związane ze ściśle indywidualnym, nieobiektywizowalnym aspektem tego rozwoju lub wskazują na czynniki niedostępne poznaniu naukowemu, takie np. jak łaska czy dar w znaczeniu religijnym. Poznanie naukowe nie musi być obojętne na te dwie perspektywy: subiektywną i religijną, może próbować się do nich zbliżyć, zrozumieć to, co jest możliwe do zrozumienia w sposób obiektywny i naturalny. Nie widać natomiast powodów, aby należało takie dziedziny z góry wykluczać.

1. GODNOŚĆ ONTYCZNA

Jedną z najważniejszych kwestii jest odwołanie się do właściwego znaczenia godności. Wydaje się bowiem, że pominięcie koniecznych w tej kwestii rozróżnień prowadzi do nieporozumień, które odradzają się na nowo i powodują dalsze komplikacje i spustoszenia. Dzieje się tak niestety i w tekstach naukowych, i w świadomości pedagogów-praktyków. Chodzi przede wszystkim o nieodróżnianie pojęcia godności ontycznej (czy ontologicznej) od innych znaczeń, w tym psychologicznego oraz moralnego.

Termin „godność” bywa używany co najmniej w trzech znaczeniach¹. Są to: 1) godność osobista, czyli „osobistość” – to wymiar społeczny godności; 2) godność osobowościowa, czyli świadomość godności, jej przeżywanie – to psychologiczne ujęcie; 3) godność osobowa (*dignitas*) – wartość ontyczna osoby, osoba jako wartość; to jest właśnie godność, którą nazywamy ontyczną. Do tego podziału należałoby dodać jeszcze znaczenie prawne, a także godność w znaczeniu moralnym. W tym ostatnim przypadku chodzi o pewną całościową wartość, która pojawia się w osobie jako rezultat spełnianych przez nią czynów. Człowiek jest godnym – w znaczeniu moralnym – wtedy, kiedy spełnia wartościowe moralnie czyny; przez niegodziwe czyny może utracić swoją godność, a dzięki szlachetnym – zyskać ją; natomiast godności ontycznej nie można ani zyskać, ani utracić.

Podstawą wszystkich wymienionych znaczeń jest godność osobowa czy też ontyczna. Czym ona jest? Sądzę, że można wskazać względnie prostą, w mia-

¹ Przytaczam je za tekstem Wojciecha Chudego – *Pedagogia godności. Elementy etyki pedagogicznej*, Lublin: TN KUL 2009, s. 54-56.

rę precyzyjną – i jeśli tak można rzec: „poręczną”, także dla pedagogów – definicję godności ontycznej. Nawiązuje ona do teorii i „doświadczenia osoby” zawartych w klasycznej filozofii Tomasza z Akwinu i personalizmie Karola Wojtyły². Osobę możemy określić jako byt rozumny, wolny, obdarzony miłością, to znaczy mający zdolność poznawania prawdy, stanowienia o sobie i spełniający się w akcie samoofiarcowania się drugiemu (i przyjmowaniu takiego daru); „własnościami” osoby są rozumność, wolność i miłość. Godność ontyczna zaś to nic innego, jak „posiadanie” tych własności osoby, zdolność do ich realizowania. Stwierzenie to należałoby opatrzyć co najmniej trzema zastrzeżeniami. Po pierwsze – jest tu zawarta pewna wizja osoby, którą trzeba udowodnić. Odwołuje się ona do koncepcji rozumności (jako poznawania prawdy), wolności (jako stanowienia o sobie) i miłości (jako darowania siebie i zdolności przyjmowania takich darów). Trudno w tym miejscu rozwijać te kwestie, należałoby tylko podkreślić, że „koncepcje”, o których tu mowa, nie są jedynie intelektualnymi tezami postawionymi w sposób dowolny, lecz są takimi hipotezami, które służą opisaniu doświadczenia osoby, mają w tym doświadczeniu źródło i są przez nie weryfikowane. Po drugie – to, co zawiera *definiens*, trudno nazwać własnościami osoby, nie są one bowiem „czymś” w osobie, lecz wskazują jej sposób bycia. Jeśli przyjmiemy, że osoba – jak twierdzi Robert Spaemann – nie jest kategorią jakościową, lecz egzystencjalną i że bycie osobą jest sposobem istnienia (*modus existentiae*)³, to również „własności”, które ją tworzą, nie są żadnymi własnościami, lecz charakteryzują specyficzny dla osoby sposób bycia: rozumny, wolny, miłujący. Po trzecie – należałoby również zwrócić większą uwagę na to, że zróżnicowanie trzech wskazanych wyżej „własności” nie powinno przekreślać tkwiącej u ich podstaw jedności, która wyraża się w byciu osobą czy w osobowym działaniu. Być może tę jedność najsilniej podkreśla trzecia z nich, a więc miłość, która, aby pozostać sobą, winna być i rozumna (skierowana ku prawdzie), i wolna. Jednak i w przypadku pozostałych dwóch „wartości” nie jest bezpodstawne poszukiwanie takich zależności (trudno zrozumieć, na czym miałyby polegać właściwe nakierowanie na prawdę, obcowanie z nią i „używanie” jej, gdybyśmy oderwali ją od wolności i miłości, tak jak wolność pozbawiona prawdy i miłości przestałaby być sobą, stałaby

² Odwołuję się tu do określeń podanych przeze mnie w książce *Bycie osobą. Podstawy moralności i wychowania*, Warszawa: Wydawnictwo UKSW 2011, s. 14-17.

³ Zob. R. S p a e m a n n, *Osoby. O różnicy między czymś i kimś*, Warszawa: Oficyna Naukowa 2001, s. 39-40.

się wręcz groźna⁴). Relacje te zdają się potwierdzać przypuszczenie, że chodzi tu o wewnętrzne zależności stanowiące „przejawy” jednego sposobu bycia i działania – osobowego.

2. GODNOŚĆ JAKO „BYCIE KIMŚ”

Należy pamiętać, że godność ontyczna (czyli „bycie osobą” ujęte jako pewna wartość) jest czymś przedmoralnym; jest to wartość, która umożliwia kategorii moralne; zarazem dzięki niej możemy rozpoznać, że człowiek jest osobą. Fakt ten przejawia się w jego czynach, zwłaszcza w spotkaniu człowieka z innymi ludźmi. Karol Wojtyła podkreśla, że przekonanie o odrębności człowieka wśród innych bytów ma źródła doświadczalne. W specyficznych dla człowieka aktach i w wydarzeniu spotkania pojawia się on jako KTOŚ, a więc jako szczególnego rodzaju podmiot, który ma zdolność rozpoznawania prawdy (i kłamania), podejmowania czynów wolnych (i podlegania zniewoleniu), dokonywania aktów miłości (i nienawiści). We wszystkich tych sytuacjach człowiek przejawia godność ontyczną, tj. pokazuje, że istnieje i działa w inny sposób niż pozostałe byty⁵; ujawnia się granica między światem bytów osobowych i nieosobowych (niestety, znaczy to również, że osoba może stać się nikczemnikiem czy zbrodniarzem, jakich nie zna świat przyrody).

Człowiek jako osoba może siebie prowadzić, sobą rządzić, za siebie odpowiadać; ma w sobie źródło działania osobowego (*persona est sui iuris*), jest bytem nieudzielalnym⁶, komunijnym.

Godność ontyczną charakteryzuje kilka momentów.

A. Jest niejako „wtopiona” w byt osoby ludzkiej, każdy zatem człowiek jest osobą – co zrozumiałe, skoro stanowi „przejaw” sposobu bycia i działania osoby. Istnieją wprawdzie autorzy (np. Peter Singer) prezentujący tzw. jakościową koncepcję osoby – głosi ona, że aby kogoś uznać za osobę, należy stwierdzić, iż przysługuje mu pewien zestaw kwalifikacji; nie spełniają ich

⁴ Ten związek wolności i miłości Jan Paweł II ujmuje w zwięzły sposób w *Pamięci i tożsamości*. Tytuł jednego z rozdziałów brzmi: *Wolność jest dla miłości*.

⁵ „Kiedy mowa o osobie ludzkiej, nie chodzi tylko o wyższość – a więc o stosunek do innych stworzeń; chodzi przede wszystkim o to, czym, a raczej kim człowiek jest sam w sobie” (K. W o j t y ł a, *Człowiek jest osobą, w: t e n ż e, Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin: TN KUL 1994, s. 418).

⁶ Por. J.F. C r o s b y, *Zarys filozofii osoby. Bycie sobą*, Kraków: WAM 2007, s. 55-97.

wszyscy ludzie, jak i poszczególny człowiek nie posiada ich w każdym momencie swego życia (np. bycie świadomym, przejawianie w danym momencie wyższych uczuć, zdolność dokonywania w danej chwili aktów wolnych itp.). Takie stanowisko prowadzi jednak do poważnych trudności moralnych i społecznych oraz kłopotliwych konsekwencji teoretycznych⁷.

B. Jest nieudzielalna, nieutralna – człowiek musiałby przestać istnieć, aby „utracić” tę godność. Nie można utrzymywać, że traci ją wówczas, gdy staje się wielkim szkodnikiem czy zbrodniarzem.

C. Jest fundamentem działania wolnego i rozumnego, czyli właściwego tylko osobie – zatem jest podstawą moralności, a nie jej skutkiem. Z perspektywy personalistycznej pojawia się tu paradoks – z jednej strony wskazuje się na wartość osoby niezależną od jej czynów, z drugiej zaś podkreśla się, że osoba staje się (sobą) dzięki swoim dobrym czynom. Niełatwo rozwikłać ten problem, zwłaszcza w perspektywie teologicznej, gdzie staje się on niemal „kwadraturą koła”; zawsze należy pamiętać o rozróżnieniu obydwu wartości: ontycznego bycia osobą i moralnego stawania się poprzez spełnianie dobrych czynów. Można powiedzieć, że moralność jest próbą „dorównania” do tej ontycznej wartości, czy „wypełnienia” jej własnym działaniem.

D. Jest obecna w każdym człowieku a zarazem indywidualna, gdyż jest związana z indywidualnym aktem istnienia; trudno więc poszukiwać jakiejś godności ogólnej. Jej „realna” wartościowość i obowiązywalność nie wynika z faktu, że jest partycypacją w jakiejś ponadosobowej rozumności czy duchowości, lecz z tego, że jest wartością zaktualizowaną w istnieniu (życiu) konkretnej osoby.

E. Ma charakter aktywizujący, „wzywa do...”, dynamizuje byt, wskazuje na to, czego nie ma, a co „powinno być”; w szczególny sposób ukazuje, że

⁷ Niekiedy ten błąd antropologiczny przybiera tak radykalną postać, że nie może być zaakceptowany jako zwykła konsekwencja naturalnych w nauce rozbieżności, skoro prowadzi do zakwestionowania prawa do życia niektórych kategorii ludzi. Tak jest w przypadku poglądów Petera Singera, który uważa, że w naukowy sposób zdołał zakwestionować takie „stare przykazania”, jak: „traktuj wszelkie ludzkie życie jako mające taką samą wartość”, „nigdy rozmyślnie nie pozbawiaj życia niewinnej istoty ludzkiej”, „zawsze traktuj życie ludzkie jako cenniejsze od życia zwierząt” itp. (P. S i n g e r, *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, Warszawa: PIW 1997, s. 205-225). Błąd ten może być rozpowszechniany i przynosi tak daleko idące konsekwencje praktyczne i społeczne m.in. dlatego, że nie rozumie się, na czym polega ontyczne znaczenie godności i arbitralnie wyklucza się te kategorie doświadczeń, które mogłyby potwierdzić, że człowiek nie jest tylko bytem biologicznym czy społecznym, ale jest również osobą.

to, czego człowiekowi brakuje, może on osiągnąć przez własną wewnętrzną aktywność, niejako „samodopełniając się”, stając się twórcą (lecz nie stwórcą) siebie samego.

F. Jest „miarą” osoby – wskazuje, kim osoba ma być (powinna być); jest również miarą jego czynów.

Dopiero w świetle godności ontycznej można właściwie rozumieć sens godności w innych znaczeniach, także pełne jej znaczenie wychowawcze. Godność ontyczna może być rozpatrywana sama w sobie, wobec osoby lub w odniesieniu do wychowania. Można ją więc ujmować w trzech aspektach:

1) metafizycznym – jako rację, podstawę, źródło godności w innych znaczeniach, a więc sam fakt bycia osobą, osobowy „sposób istnienia”;

2) personalistycznym – zwracając uwagę na to, co charakteryzuje osobowy sposób działania, a więc na to, że człowiek działa jako „ktoś”, a zatem na sprawczość, odpowiedzialność, stanowienie o sobie, transcendencję, integrację, uczestnictwo⁸;

3) moralnym, wychowawczym – biorąc pod uwagę to, „co” i „jak” osoba powinna zrobić, aby stać się sobą, aby działać według miary, którą jest jej godność; to jest właściwa dziedzina wychowania, w której zawiera się kształtowanie charakteru, utrwalanie cnót, eliminowanie wad, po to, aby dobrze (słusznie, sprawiedliwie) działać i przez to być lepszym.

Widzimy, że sprawa wychowania sięga dużo dalej i głębiej w byt osoby, niż się sądzi; w wąskim znaczeniu obejmuje ona trzeci poziom, ale w szerokim dotyczy każdej z wymienionych trzech płaszczyzn.

Należy zwrócić uwagę, że już samo „bycie osobą” jest wartością, a zatem zadaniem wychowawcy jest pomagać ją dostrzegać. Zwłaszcza że może być pomijana na skutek błędnego przekonania, iż nie należy (nie warto) zajmować się tymi elementami, które pozostają poza wpływem człowieka, a godność jest nam wszak dana, nie zależy ona od stopnia naszej aktywności i od jakości naszych czynów. Tymczasem dostrzeżenie i uznanie tej wartości zmienia perspektywę i sposób działania. Można powiedzieć, że jest również odwrotnie – potrzebna jest zmiana sposobu patrzenia, przyjęcie odpowiedniej perspektywy, wolnej od względów utylitarnych, aby ją dostrzec. John Crosby przytacza definicję św. Tomasza: osoba jest „hipostazą wyróżniającą się właściwością wskazującą na dostojeństwo”⁹ i sam dodaje, że nie chodzi

⁸ Takie ujęcie jest przyjęte w sposób zamierzony w *Osobie i czynie* Karola Wojtyły.

⁹ C r o s b y, *Zarys filozofii osoby*, s. 82. Powołuje się on na *Sumę teologiczną* (I, 29, 3, 2).

o cechy czy wartości, które osoba posiada, ale o nią samą jako wartość (w pewnym sensie nieskończoną i „absolutną”). „Sądzimy – pisze Crosby – że bez szczególnych talentów i osiągnięć grozi nam bycie osobą ułomną, słabą wersją roboczą, która może być wyrzucona i zastąpiona – w ten sposób niedorzecznie przeceniamy znaczenie poszczególnych talentów i zarazem nie doceniamy znaczenia po prostu bycia osobą”¹⁰. Dodajmy, że z tej perspektywy nieporozumieniem jest uznanie za wzór wychowawczy kogoś tylko dlatego, że jest geniuszem, przeceniane bywa również wychowawcze znaczenie postaci niezwykle, wybitnych, niepospolitych, zwłaszcza kiedy przeciwstawia się ich jakimś „zwykłym ludziom”, tym, którzy rzekomo są nierozpoznawalni w tłumie.

3. TRANSCENDENCJA UJAWNIAJĄCA OSOBE

Jedno z najważniejszych pytań związanych z godnością dotyczy tego, czy i w jaki sposób może być dostępna poznawczo. Należy pamiętać, że nie można tego zagadnienia rozpatrywać w oderwaniu od kwestii poznawalności osoby. Karol Wojtyła ilekroć pisze o osobie, zwraca uwagę, że jest ona w pewien sposób poznawalna (także w doświadczeniu). Problemem pozostaje to, co znaczy „w pewien sposób”. Niekiedy można spotkać się z opinią, że takie terminy, jak „osoba” czy „godność ontyczna” są trudno zrozumiałe, wymagają bowiem dużej wiedzy filozoficznej, angażują inne teoretyczne terminy, takie jak „byt”, „substancja”, „samoistność”, „transcendencja” itp. Trudno zaprzeczyć, że występują trudności w ich rozumieniu, nie są to przecież terminy używane w języku potocznym, jednak chyba o co innego chodzi w tym sporze. Nie chodzi o terminologię, która bywa specjalistyczna, ale o dostępność samej rzeczywistości, o to czy mogą być one zrozumiałe przez każdego człowieka i jakie jest źródło tej zrozumiałości. W ujęciu personalistów takich jak Karol Wojtyła każdy człowiek ma zdolność rozpoznania występującej tu różnicy – między „czymś” i „kimś”. „Człowiek ma pozycję nadrzędną w stosunku do całej przyrody, stoi ponad wszystkim, z czym spotykamy się w widzialnym świecie. Przekonanie to tkwi korzeniami w doświadczeniu” – pisze

¹⁰ C r o s b y, *Zarys filozofii osób*, s. 84. Nietrudno dostrzec, jak dużą nośność ma to stwierdzenie zastosowane do standardów, które w pełni świadomie lub nie, otwarcie lub skrycie używane są w planowaniu, realizacji i wartościowaniu procesów i procedur wychowawczych.

Wojtyła¹¹. Nie chodzi jednak tylko o to, że człowiek jest odrębny i wyższy wobec innych stworzeń. Owo „inaczej” i „wyżej” (formułą, którą lubił się posługiwać ks. prof. Tadeusz Styczeń) ma nie tylko charakter porównawczy, ale wskazuje na coś, co tkwi w samej osobie – jest nim zdolność przekraczania siebie, czyli transcendencja. Wprawdzie poznanie transcendencji („drugie imię osoby”) czy duchowości człowieka są poza zasięgiem bezpośredniego poznania naturalnego, jednak dostępne są ich przejawy. Nie tylko przez rozumowanie, ale niekiedy niejako źródłowo (i w tym sensie możemy ich „doświadczać”). Ujawniają się one w działaniu, w czynie – i w tym sensie możemy powiedzieć, że (osobowy) sposób działania wskazuje na to, że ktoś istnieje osobowo, czyli jest osobą. Możemy wskazać kilka typowych sytuacji, w których zachodzi poznanie ujawniające tę ontyczną zdolność przekraczania siebie¹².

1. Dostrzeżenie faktu, że wartość „bycia osobą” jest mi dana i nie jest mierzalna – dotyczy to przede wszystkim samopoznania (gdyż łatwiej uchwycić to w sobie), ale również poznania każdej innej osoby.

2. Spojrzenie na fakt wolności z perspektywy tego, jak wielka została człowiekowi dana władza wobec siebie, wobec innych, wobec świata (potwierdzania, zaprzeczania, wartościowania, negocjowania). Wprawdzie władza ta wypełnia się tylko w świecie subiektywnym (w świadomościowym obrazie świata), ale przecież nie pozostaje on bez wpływu na wybory, których człowiek dokonuje, oraz na innych ludzi (na pozytywne wobec nich nastawienia albo uprzedzenia, wydawane przez niego oceny, na sposób, w jaki działa wobec nich). Sposób, w jaki korzysta ze swojej wolności – przekraczając własne odczucia, uprzedzenia, korygując subiektywne oceny – wskazuje, że taka władza wolności nie jest zamknięta w subiektywności i nie jest bezskuteczna, lecz zmienia obiektywną międzyludzką rzeczywistość.

3. Istnienie sumienia ujawniającego to, że osoby są zobowiązane do potwierdzania tego, co wartościowe, i to w sposób bezwarunkowy, nieutylny. Karol Wojtyła pisze: „Jeżeli nazywa się sumienie takie głosem Boga, to dlatego, że ujawnia ono to, w czym człowiek nie tylko „p r z e k r a -

¹¹ W o j t y ł a, *Człowiek jest osobą*, s. 418. Wojtyła pisząc, że osoba musi być wyższa od przyrody, słowo „być” podaje rozstrzelonym drukiem.

¹² Trzeba uznać, że jest w tym pewien paradoks. Dla kogoś, kto patrzy powierzchownie i jest ograniczony przez redukcjonistyczne założenia swej metody naukowej, fakt „przekraczania siebie” jest i niezrozumiały, i niepoznawalny; choćby chciał, nie potrafi on dostrzec tego, co dane jest w doświadczeniu.

cza” poziome granice swojego podmiotu, ale także „przerasta siebie”, osiagając w tym równocześnie gruntowną zgodność z sobą¹³. Moralność wskazuje na coś jeszcze znacznie ważniejszego niż ona sama. Są w niej zakazy i zalecenia, które pokazują coś „znacznie więcej” niż tylko wartości, które są dla nas zrozumiałe czy racjonalne w wąskim sensie (np. dziwna „arytmetyka godności” uznająca za słuszne ratowanie życia jednej osoby nawet wtedy, kiedy podjęte działania narażają życie wielu innych). Niekiedy przez moralność „prześwituje” to „coś więcej”, jak np. w postawie kogoś, kto jest wierny do końca, chociaż ludzkie kalkulacje, rozsądek, a nawet litość podpowiadają inne rozwiązania. „Nie tylko moralności nie sposób rozumieć i interpretować bez zrozumienia «kim jest człowiek» – ale także człowieka nie można właściwie zrozumieć i wyjaśnić bez prawidłowej odpowiedzi na pytanie, *czym jest moralność*. Są to rzeczywistości wzajemnie sprzężone (można mówić o sprzężeniu zwrotnym) i głęboko korelatywne” – stwierdza Wojtyła¹⁴.

4. Zdolność „przekraczania siebie” ujawnia się w tym, co jest związane z osobowym działaniem i jego skutkami: w sprawczości, panowaniu nad sobą, odpowiedzialności za własne czyny. W szczególnie wyrazisty sposób można to dostrzec w sytuacji wewnętrznego konfliktu – kiedy ktoś czuje się zmuszony zmierzyć z prawdą, której się równocześnie obawia i nie chce jej poznać; kiedy sam sobie stawia wymagania, których nie chce (nie chce mu się) spełniać; kiedy odrzuca własną odpowiedzialność, a równocześnie wie, że jest odpowiedzialny i czuje się zobowiązany (chce) ją podjąć.

5. To, co się wydarza w spotkaniu z drugim człowiekiem: akty życzliwości, miłości, zaciągnięcie zobowiązań, powstanie winy, akty przebaczenia. Występujące tu relacje międzyludzkie wymagają zdystansowania się wobec siebie, obiektywizacji, która dążyć będzie do ujęcia racji wszystkich uczestników. Sprowadzanie ich wyłącznie do poziomu subiektywnych uczuć i przeżyć byłoby nieuprawnioną psychologizacją. Nie można oczywiście wykluczyć i takiej sytuacji, że ktoś żyje wyłącznie na poziomie subiektywnych przeżyć – reaguje wtedy na innych spontanicznie, sentymentalnie czy historycznie, albo – przyjąwszy bezwiednie czy bezwolnie jakieś poglądy – jest

¹³ K. W o j t y ł a, *Transcendencja osoby w czynie a autoteleologia człowieka*, w: *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 487.

¹⁴ A. F r o s s a r d, „*Nie lekajcie się*”. *Rozmowy z Janem Pawłem II*, tekst francuski tłum. A. Turowiczowa, Kraków: Wydawnictwo Znak 1983, s. 102.

bierny i obojętny. Kontakt z drugim ujawnia wówczas jego niezdolność do kontaktów wynikającą z faktu, że nie chce korzystać ze swej zdolności „przekraczania siebie”.

Wszystkie opisane wcześniej sytuacje można sprowadzić do umiejętności stwierdzania różnicy między „czymś” i „kimś”. Wydaje się, że jest to różnica pierwotna, nie da się jej opisać i przekazać inaczej, jak tylko wskazując na jej przejawy. Warto też zwrócić uwagę, że poznanie godności może mieć niekiedy charakter negatywny, może być przeżyciem nieobecności kogoś, tak dojmującej, że poprzez brak ujawnia się wielka wartość tego, „kogo nie ma” (fizyczny lub duchowy brak ojca rodzący pragnienie ojcostwa, dostrzeżenie bezcennej osoby, której już nie ma, odeszła, umarła).

Źródła trudności w poznaniu osoby tkwią również gdzie indziej. Jeśli „bycie osobą” jest związane z pewnym sposobem istnienia (właśnie osobowym) i nie jest żadną własnością, nie jest „czymś”, to nic dziwnego, że trudno nam ją poznać, możemy tylko wskazywać na osobę (jak mówi Spaemann), stwierdzać, „że istnieje”, czyli „jest kimś”.

4. TEOLOGICZNY ASPEKT GODNOŚCI

Wydaje się, że nie ma również powodu, aby w wychowaniu „ukrywać” sens godności ukazany dzięki Objawieniu. Dla człowieka pozbawionego uprzedzeń wiara i rozum nie muszą być ze sobą w konflikcie, napięcie, które występuje pomiędzy nimi, powinno służyć lepszemu poznawaniu prawdy; trudno znaleźć racje, aby rozum w tym poszukiwaniu miał mieć zagwarantowaną wyłączność. Sprawa ta staje się bardziej wyrazista wtedy, kiedy poszukującym prawdy w dziedzinie wychowania czy po prostu wychowawcą jest człowiek wierzący: wówczas byłoby czymś niezrozumiałym, gdyby uznał, że należy zamknąć oczy i zatkać uszy na to, co podpowiada wiara, która przecież nie ma zastępować czy dyskwalifikować wiedzy, lecz ją pogłębiać i poszerzać. „Wiara wyostreza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł”, wskazuje rozumowi drogę ku tajemnicy, pozwala przekroczyć mu własne ograniczenia¹⁵ – przypomina Jan Paweł II. Rozum natomiast daje pewność i jasność konieczną do podstawowej orientacji w świecie i do działania, o ile tylko rozpozna on i uzna własną miarę. Jeśli godność dana jest poznawczo, to

¹⁵ Encyklika *Fides et ratio*, 16, 18, 21-23.

znaczy, że można dostrzec również i to, że jest ona darem, a nawet można rozpoznać ślad tego, kto jest Darczyńcą. Godność wyznacza człowiekowi drogi jego doskonalenia i jeśli ktoś chce ograniczyć się wyłącznie do płaszczyzny naturalnej, może to robić, ale nie powinien żądać, aby takie ujęcie uznane było za jedynie uprawnione z naukowego punktu widzenia. Nie widać racji, która miałaby zakazywać dopełniania tego, co widziane jest tylko częściowo, nie w pełni, przez coś, co – nie stojąc w sprzeczności z rozumem – pozwala lepiej rozumieć rzeczywistość. Jeśli jest jakikolwiek sens używania nazwy „wychowanie chrześcijańskie”, to pojawia się on właśnie w tym miejscu. To jest punkt, który sprawia, że może ono być – i jest! – bezkonkurencyjne wobec każdej innej propozycji wychowawczej.

Na czym polega owo „więcej”? Teologia rozjaśnia i pogłębia spojrzenie na to, czym jest godność, wskazując na dwa jej fundamenty¹⁶:

1. Człowiek jako „obraz Boga” (*imago Dei*) – Bóg, stwarzając człowieka „na swój obraz”, uczynił ludzką naturę paradoksalną, „umieścił” w niej bowiem element niewspółmierny do niej, przekraczający ją oraz niezrozumiały, gdybyśmy chcieli odnosić go do tego, co tylko ludzkie.

2. Fakt Wcielenia i będące jego konsekwencją Odkupienie – Syn Boży, stając się człowiekiem, przyjmując ludzką naturę, sprawia, że ta zostaje w pewien sposób „ubóstwiona”, dodajmy: w sposób niezasłużony, możliwy do zrozumienia wyłącznie jako akt miłosierdzia.

„Wcielenie Syna Bożego stało się początkiem odkupienia, wypełniło się w nim co do swej wewnętrznej celowości. Wraz z tym i owo dowartościowanie człowieka, wyniesienie natury ludzkiej w każdym z nas do nadprzyrodzonej godności, wypełnia się poprzez udział w odkupieniu” – pisze Karol Wojtyła komentując dzieło II Soboru Watykańskiego¹⁷. Spojrzenie teologiczne daje całkowitą zmianę perspektywy, i chociaż nie niszczy tego, co można osiągnąć na drodze naturalnego poznania, to jednak pokazuje, że fundament i miara człowieczeństwa tkwią „gdzie indziej”. Wielkość człowieka nie ma źródła w nim samym, lecz w tym, co go przekracza. „Tylko Chrystus swoim człowieczeństwem odsłania do końca tajemnicę człowieka” – pisze Jan Paweł II¹⁸. Człowieka – i jego godności – nie można zatem zrozumieć bez

¹⁶ Por. J a n P a w e ł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków: Wydawnictwo Znak 2005, s. 114-116.

¹⁷ K. W o j t y ł a, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne 1988, s. 67-68.

¹⁸ J a n P a w e ł II, *Pamięć i tożsamość*, s. 114-115.

Chrystusa, bez tajemnicy Słowa Wcielonego, nie można pojąć, kim stał się człowiek, skoro Bóg przyjął ludzką naturę¹⁹. Wydarzenie Wcielenia zmienia całkowicie miarę, każe bowiem patrzeć na człowieka nie z perspektywy ludzkiej, ale oczami Boga, mierzyć go taką miarą, jaką mierzy Bóg. „Poprzez swoje zmartwychwstanie – pisze Jan Paweł II – Chrystus poniekąd «usprawiedliwił» dzieło stworzenia człowieka, w tym sensie, że objawił «właściwą miarę» dobra, jaką Bóg zamierzył na początku ludzkiej historii»²⁰. To, co się stało, jest nie tylko wypełnieniem miary przewidzianej w akcie stworzenia, ale jest czymś więcej, „miarą nadobfitą”²¹.

Czy można w procesie wychowania, zwłaszcza jeśli się jest wychowawcą chrześcijaninem, pominąć tę perspektywę, uznać ją za mało znaczącą – bez odpowiedzi pozostawiam to pytanie i sędzę, że nie da się go uchylić przez przywołanie względów metodologicznych i racji postulujących – słuszne skądinąd – rozróżnianie dziedziny wiedzy i wiary²².

5. PRAKTYCZNY ASPEKT GODNOŚCI

Przywrócenie znaczenia godności ontycznej prowadzi do postulatu poszerzenia zakresu wychowania o płaszczyznę ontyczną i personalistyczną i nie uchyla się od teologicznej. Sędzę, że należy tu mówić o przywróceniu, a nie o odkryciu, gdyż aspekt ten był i jest obecny w pedagogii chrześcijańskiej wszędzie tam, gdzie nie zapomniano, iż doskonalenie człowieka łączy ze sobą wymiar obiektywny i subiektywny, że miara jego wartości jest poza nim, i że fakt ten nie „poniża”, lecz „wywyższa” człowieka, gdyż jego miarą staje się „być więcej”. Warto zwrócić uwagę, że praca wychowawcza prowadzona na tych płaszczyznach wymaga nieco innej postawy niż wychowanie w dziedzinie moralnej czy społecznej. Wiąże się bowiem przede wszystkim ze zmianą

¹⁹ „Godność właściwa człowiekowi, według nauki Soboru, nie zasadza się tylko na samym człowieczeństwie, ale bardziej jeszcze na faktie, że w Jezusie Chrystusie Bóg stał się prawdziwym człowiekiem” (tamże, s. 115).

²⁰ Tamże, s. 32.

²¹ Tamże.

²² Co nie znaczy, że współistnienie i przenikanie się dziedziny wiedzy i wiary jest łatwe do opisanego, a wyznaczenie granic proste oraz że nie istnieją tu uzasadnione podstawy do obaw o nadmierną i nieuzasadnioną dominację jednej dziedziny nad drugą. To jednak może i powinno być rozważane w całej złożoności, natomiast nie może być uzależnione od indywidualnych wyborów, zwłaszcza że te są często wypadkową upodobań i uprzedzeń niemających racjonalnych podstaw.

sposobu patrzenia, z kształtowaniem postawy autorefleksyjnej i umiejętności poznawania siebie samego wolnych od niebezpieczeństwa subiektywizmu. Sta-je się poszukiwaniem i utrwalaniem zdolności pracy nad sobą, w której nie mogą dominować kryteria praktyczne ani moralizatorskie, nie służy bowiem realizacji pozaosobowych wartości, jej istotą nie jest również zdobycie umiejętności podporządkowania się jakimś zasadom. Praca wychowawcza prowadzona na tych płaszczyznach opiera się na odkrywaniu pełnej doskonałości człowieka – można by ją prowadzić bez przywołania kategorii osoby, ale nie można jej zrozumieć ani tym bardziej realizować bez odwołania się do doświadczeń – dostępnych każdemu człowiekowi – w których odkrywa się tę odmienność bytowania i działania, określaną jako osobową. W każdej ze wspomnianych dziedzin praca ta ma swoją specyfikę.

W płaszczyźnie ontycznej może być ona skierowana na:

a) nauczanie rozpoznawania godności i jej przejawów i uznanie jej za właściwą „miarę” człowieka;

b) utwierdzanie przekonania, że ontyczna godność dana każdemu człowiekowi jest nieusuwalna, nie zależy od sposobu przeżywania, jakości czynów; wartość osoby i duchowość wykraczają ponad subiektywne przeżycie, moralną ocenę czy społeczne uznanie, są czymś głębszym, bardziej podstawowym;

c) ukazywanie, w jaki sposób należy godność ontyczną przyjąć, to znaczy, że należy ją zaakceptować (w sobie i w innych) jako rzeczywistość, której człowiek sam nie stwarza, co najwyżej może dopełniać;

d) umacnianie przeświadczenia, że zawiera ona podwójne wezwanie: po pierwsze – człowiek dynamizuje siebie samego, powinien dostrzegać, że ma zdolność przekraczania siebie, jest kimś „większym od siebie”, jest kimś ponad to, co potrafi w sobie ogarnąć świadomością, zgłębić przeżyciem, rozwinąć czynami; po drugie – zdynamizowaniu ulega relacja do drugiego dzięki odkryciu, że również każdy człowiek jest „kimś więcej” niż to, co można w nim dostrzec, przekracza sądy i uczucia, jakie można wobec niego żywić.

W płaszczyźnie personalistycznej pracy wychowawczej może podlegać to wszystko, co doskonalili podmiot jako sprawcę (nie są to jeszcze sprawności moralne w ścisłym znaczeniu, gdyż tylko warunkują osobowe działanie, ale są niezbędne do tego, aby człowiek mógł działać i żyć jako osoba – choć zarazem mogą również służyć złym celom). Chodzi więc o kształtowanie dojrzałego bycia i działania osobowego, czyli „umiejętności” bycie panem siebie samego”, a więc kształtowanie zdolności samoposiadania, samopanowania, stanowienia o sobie poprzez:

a) doskonalenie sprawczości, czyli odwagi podejmowania decyzji, branie odpowiedzialności (nieunikanie jej) za swoje czyny; usuwanie bierności, niby-działania (niesamodzielnego, zdającego się wyłącznie na innych);

b) uznawanie specyfiki własnego życia wewnętrznego – niesprowadzanie go do sfery uczuć i przeżyć; dostrzeżenie („obiektywnych”) praw życia duchowego, kształtowanie zdolności obiektywizowania tego, co wewnętrzne, i uwewnętrzniania tego, co obiektywne; umiejętność dostrzegania, że każde świadome działanie ma „stronę wewnętrzną”, subiektywną, nie w pełni poznawalną (nieredukowalną do zewnętrznych i obiektywnych kategorii);

c) uznanie znaczenia aktów transcendencji i dostrzeganie ich specyfiki, a więc wystrzeżenie się psychologizacji, redukcji aktów woli do przeżyć, nadmiernego przypisywania znaczenia uczuciom (sentymentalizm);

d) dostrzeganie potrzeby integracji, a więc nadawanie przejrzystości i jedności własnej aktywności: przeżyciom, aktom poznania, emocjom, decyzjom, czynom;

e) uznanie zdolności uczestnictwa, a więc faktu, że człowiek każdym swoim działaniem wpływa na innych, tak jak inni oddziałują na niego; osobnienie osoby nie jest pełne, trwałe ani pożądane;

f) kształtowanie prawdziwości osoby, to jest pragnienia przyjmowania prawdy, szukania jej, mimo że może być przykra, niezgodna z własnymi planami i oczekiwaniami; trwanie przy niej – wbrew naciskom, nastawieniom i uprzedzeniom.

W płaszczyźnie teologicznej najbardziej znaczące jest ujęcie osoby w pełnym wymiarze, a więc odwołanie się do trzech „faktów”: aktu stworzenia (i nieustannego podtrzymywania w bycie), działania łaski (i Opatrzności), istnienia osoby-daru. Konsekwencją pierwszego z nich jest uznanie, że każdy człowiek jest bytem stworzonym, a jego istnienie jest dobre (dobrze, że jest); a zatem przyjęcie, że istnienie Stwórcy, uznanie Jego praw i zaakceptowanie istnienia każdego bytu, w tym człowieka jako bytu szczególnego – rozumnego, wolnego, miłującego – jest „podłożem”, w którym dokonuje się poznawanie i działanie właściwe człowiekowi, a więc takie, które nie gubi jego specyfiki. Teologia przynosi człowiekowi miarę, której wprawdzie nie potrafi on stosować do końca, gdyż nie jest w stanie poznać jej boskiej pełni, ale wie przynajmniej, gdzie jej szukać nie należy. Drugi „fakt” prowadzi do przyjęcia działania łaski jako efektywnego czynnika wychowania. Dzięki temu możliwe jest przywrócenie wychowaniu „ciemnego” i nieoznaczonego czynni-

ka, jakim jest los²³. Trudno zaprzeczyć, że los (a przede wszystkim stosunek do własnego losu) ma znaczący wpływ nie tylko na to, co człowiek wybiera, ale również kim się staje, jaką postawę zajmuje wobec życia, jak patrzy na własną historię, czy znajduje w sobie wystarczająco wiele sił do zmierzenia się z rzeczywistością; nie bywa on jednak przez wychowawców często uwzględniany, gdyż pozostaje, ich zdaniem, poza granicami możliwej dla człowieka wiedzy i poza zasięgiem jego wpływów. Niekiedy również uważa się, że spojrzenie na los z perspektywy religijnej, a więc przywołanie kategorii łaski i Opatrzności umniejsza wartość ludzkiej wolności lub wręcz stoi z nią w konflikcie; dla zachowania godności człowieka lepsze miałyby być odrzucenie działania łaski i ingerencji Opatrzności. Rzeczywiście, w perspektywie natury konflikt ten wydaje się nieunikniony, dopiero światło wiary pozwala rozjaśnić to, co dla rozumu pozostaje niezrozumiałe, a więc to, że łaska wzmacnia wolność, otwiera ją na prawdziwe i pełne dobro, wiąże z nim, a Opatrzność wskazuje właściwe ścieżki i „naprawia” skutki błędnych wyborów, nie gwałcąc wolności²⁴.

Istnienie osoby-daru leży natomiast u podstaw nowej antropologii. Karol Wojtyła (także Jan Paweł II) często przywoływał cytat z jednego z dokumentów Soboru Watykańskiego II: „Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24). Twierdził, że Sobór „zdaje się w tych słowach poniekąd s t r e s z c z a ć wielowiekowe t r a d y c j e i p o s z u k i w a n i a c h r z e ś c i -

²³ Pozytywnym wyjątkiem są tu uwagi Stefana Kunowskiego zawarte w jego *Podstawach współczesnej pedagogiki* (Warszawa: Wydawnictwo Salezjańskie 2000 s. 191-192), a także znacznie obszerniejsze i bardziej fundamentalne rozważania Romano Guardiniego (*Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los*, Kraków: Wydawnictwo Znak 1969 s. 345-435).

²⁴ Oczywiście istnieje w działaniu Opatrzności pewien element konieczności, ale wynika on ze względów obiektywnych (ontycznych), a nie z przymuszania woli. Ten, kogo spotyka „traf” (sprzyjający lub niesprzyjający mu, wedle jego mniemania), musi go przyjąć, tak jak przyjmuje się wszelkie fakty, które człowiekowi „się zdarzają”. Jest to poza jego wolą. Natomiast może ten fakt uczynić znaczącym dla swojego życia, bez względu na to, czy los przyniósł mu coś dobrego czy złego (chorobę, utratę majątku, pracy itp.). Zdarzenia stwarzają więc osobie możliwość spełnienia siebie – w rozumieniu K. Wojtyły – o ile zostaną dobrze rozpoznane.

jańskie jantropologii”²⁵. Wspomniany cytat zwraca uwagę na dwojaki dar: ten, którym osoba już jest, i ten, który ma ona uczynić (z siebie). Byt człowieka jest darem Boga i dlatego człowiek powinien sam stawać się darem. Warto zwrócić uwagę, że słowo „dar” oznacza nie rzecz, lecz czyn, ma więc aspekt praktyczny, wskazuje, w jaki sposób człowiek ma żyć i działać. Pedagogia powinna w tym miejscu odsłaniać ontologię i teologię daru: składa się na nią to, że człowiek najpierw zastaje dar, odkrywa, że on sam, jego istnienie w sposób obiektywny, niezależny od jego woli jest darem od Kogoś, a także darem dla innych (np. dla rodziców – czy potrafią oni odczytać, że jest to dar i właściwe nań odpowiedzieć, to już zależy od ich woli)²⁶. Równocześnie on sam – działając w sposób świadomy i wolny – powinien żyć w taki sposób, aby realizować i potwierdzać tę logikę daru. Ontologia daru odsłania ważny warunek: nie każdy człowiek może złożyć dar z siebie, może to uczynić tylko ten, kto sam siebie posiada, kto sam sobie panuje²⁷.

Ważna z praktycznego punktu widzenia jest odpowiedź na pytanie, na czym ma polegać pokazywanie i unaocznianie wychowankowi godności osobowej. Wojciech Chudy odpowiada, że najlepszą metodą jest tu świadectwo. „Tylko metoda świadectwa doprowadza do doświadczenia godności. Nie można nauczyć nikogo godności. Drugiego można jedynie doprowadzić do takiej granicy egzystencjalnej i przeżyciowej, za którą sam odkryje godność osoby. Zobacz ją, ujrzy”²⁸. Już chociażby z tego względu – a powodów jest znacznie więcej – należałoby zwrócić większą uwagę i zbadać, jaką rolę w poznawaniu osoby (a tym samym odsłanianiu jego godności) może mieć ten szczególny rodzaj jej aktywności i komunikacji z innymi, który określa się jako świadczenie. Wtedy, kiedy człowiek jest świadkiem (w takim znaczeniu, że świadczy o czymś lub o kimś swoim życiem, czynami lub słowem), to – wskazując na coś innego – również odsłania sam siebie, sam daje

²⁵ K. W o j t y ł a, *Osobowa struktura samostanowienia*, w: t e n ż e, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 430.

²⁶ „Jest rzeczą znamienne, że dziecko – choć pozbawione przez długi czas osobowej pełni działania – wchodzi jednak od razu do wspólnoty jako osoba, tzn. jako ktoś uzdolniony nie tylko do przyjmowania, ale także do dawania. Tak więc nowy mały członek rodziny od samego początku obdarowuje swoich rodziców, a także, jeśli nie jest pierwszym dzieckiem, i rodzeństwo – swoim człowieczeństwem” (K. W o j t y ł a, *Rodzicielstwo a „communio personarum”*, „Ateneum Kapłańskie” 67(1975), t. 84, z. 1, s. 21).

²⁷ Por. W o j t y ł a, *Osobowa struktura samostanowienia*, s. 431.

²⁸ C h u d y, *Pedagogia godności*, s. 59-60.

się poznać, pokazuje, kim jest. Świadczenie nie polega przecież na mówieniu o czymś ani tylko na emocjonalnym przeżywaniu czy wyłącznie na „chcieniu” czegoś, lecz na realizowaniu tego w czynie. Ten sposób poznawania nie wprost wydaje się bardzo pożądany, sięga bowiem nie do tego, co człowiek o sobie wie, co chce pokazać, czym chce się przed innymi pochwalić, jakie sprawić wrażenie, lecz odsłania to, czym żyje naprawdę i czy próbuje w działaniu „dorównać” do tego, kim być powinien.

BIBLIOGRAFIA

- C h u d y W., Pedagogia godności. Elementy etyki pedagogicznej, Lublin: TN KUL 2009.
- C r o s b y J.F., Zarys filozofii osoby. Bycie sobą, Kraków: WAM 2007.
- F r o s s a r d A., „Nie lękajcie się”. Rozmowy z Janem Pawłem II, Kraków: Wydawnictwo Znak 1983.
- G u a r d i n i R., Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los, Kraków: Wydawnictwo Znak 1969.
- J a n P a w e ł II, Pamięć i tożsamość, Kraków: Wydawnictwo Znak 2005.
- K u n o w s k i S., Podstawy współczesnej pedagogiki, Warszawa: Wydawnictwo Salezjańskie 2000.
- S i n g e r P., O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej, Warszawa: PIW 1997.
- S p a e m a n n R., Osoby. O różnicy między czymś i kimś, Warszawa: Oficyna Naukowa 2001.
- S t a r n a w s k i W., Bycie osobą. Podstawy moralności i wychowania, Warszawa: Wydawnictwo UKSW 2011.
- W o j t y ł a K., Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne, Lublin: TN KUL 1994.
- W o j t y ł a K., Rodzicielstwo a „communio personarum”, „Ateneum Kapłańskie” 67(1975), t. 84, z. 1, s. 17-31.
- W o j t y ł a K., U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne 1988.

ONTIC DIGNITY
AS A FOUNDATION AND MEASURE OF PERSON'S PERFECTION

S u m m a r y

There are many meanings of the term “dignity”: psychological, sociological, legal etc., in this paper author concentrates on the ontic level. Dignity is person’s “ontic value”, it points to three personal values: rationality (ability to recognise the truth), freedom (ability to self-determination) and love (ability to become a gift for another person). Ontic dignity is pre-moral, it is an “attribute” of human existence. Every person – and their dignity – is revealed by different forms of transcendence. The author focuses on the practical (pedagogical) aspect of dignity as well as the theological one. He derives from two concepts: creation of man in the “image of God” and Incarnation and redemption of man. These considerations refer to the thoughts of John Paul II, present particularly in his book *Memory and Identity*.

Słowa kluczowe: osoba, godność ontyczna, transcendencja, pedagogia, łaska, los, dar.

Key words: person, ontic dignity, transcendency, pedagogy, grace, lot, gift.